

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dni poświęczone o godzinie 4. popołudniu.

Przeplatki wynosi: miesięczna 3 zło. 20 centów, kwartalna 10 zło. 50 centów, półroczna 19 zło. 50 centów, roczna 36 zło. 50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biebro Administracji „Gazety Narodowej” ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowej liczbą 291).

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, ogłoszenia wielkimi literami 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Lwów d. 22. listopada.

(Zjazd wiedeński. — Kellersperg promodrowaw.)

Do chwili, w której to piszemy, nie otrzymaliśmy z Wiednia listu spodziewanego o zjeździe naszych delegatów. Jaka tego przyczyna, nie wiemy.

Wczoraj wieczór delegacja polska, pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza, odbyła pierwszą, dziś drugą konferencję. Wiadomo, iż przez koła zaproszonych deputowanych naszych na naradę do Wiednia, w chwili, kiedy powołanie bar. Kellersperga było niewątpliwym.

Wczoraj wieczór delegacja polska, pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza, odbyła pierwszą, dziś drugą konferencję. Wiadomo, iż przez koła zaproszonych deputowanych naszych na naradę do Wiednia, w chwili, kiedy powołanie bar. Kellersperga było niewątpliwym.

Tymczasem zmieniła się sytuacja, i tak nagle, iż np. postawie niektórych dopiero po drodze się odwołali o uchyleniu kombinacji z p. Kellerspergiem.

Kwestja socjalna i sposób jej załatwienia, równie korzystny dla robotników, jak właścicieli.

Napisał dr. Kazimierz Szulc. (Dalszy ciąg. Zobacz nr. 334, 338, 339, 341, 345, 346 i 347.)

9. Sposób załatwienia kwestji socjalnej na drodze prawodawczej. Co zasłoby od roku po za Paryżem w rozwoju zasady przypuszczenia robotników do udziału w korzyściach z przedsiębiorstwa, nie wiem z powodu przerwania lub nieregularności komunikacji z prowincjami i zagranicą.

P. C. Hippau, wysłany przez p. Duruy, ministra oświecenia do Ameryki północnej, w celu poznania urządzeń szkół tajejnych, powiada w swym artykule „o wychowaniu kobiet w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki” w Revue de Deux Mondes z 1. października (?) 1869, że „dawny niewolnik nazwiskiem Montgomery, eksploatuje w tej chwili w bliskości Wiksburga, w Stanie Mississippi plantację należącą do Józefa Davisa, brata znakomitego prezydenta Stanów południowych.

najmniej jeszcze się nie wyświeciła. Dlatego delegacja polska dobrze czyni, jeśli — raz już zebrała w Wiedniu — postanowiła obradować nad bieżącymi sprawami politycznymi, i uchwalić, co jej uczyni wypadnie na wszelką ewentualność, pod jakimi warunkami gotowa brać udział w dalszych eksperymencie konstytucyjnych.

Na zebraniach koła polskiego jest obecnym minister dr. Grocholski. Obecność p. ministra uważamy za rzecz bardzo stosowną. Według wszelkich pojęć parlamentarnych, minister będąc posłem, nie przestaje być członkiem swego koła poselskiego.

Dzienniki wiedeńskie ogromnie utrudniają hr. Andrassemu zadanie. Wczoraj Nowa Presse i Ermöbl. zupełnie tak się odezwały, jak gdyby były inspirowane przez p. Nowikowa, czego naturalnie ani na chwilę nie przypuszczamy.

P. Adolf Auersperg bawi w Wiedniu, brat ks. Karola. Czy go wezwano — nie wiemy. Powołanie jego na prezesa ministrów byłoby jeszcze mniej odpowiedniemi, niż p. Kellersperga.

walczących z powodzeniem przeciwko białym, przyzwał do siebie setkę murzynów i zastosował do eksploatacji system współdzielności. Rada wybrana przez stowarzyszonych zarządza plantację, kasa zaszkowa założona została dla chorych i dla starców a utworzenie kapitału obrotowego nadaje więcej znaczenia i rozwoju całemu przedsiębiorstwu.

Czem trudniej mi było obserwować rozwój zasady współdzielności po za Paryżem, tem staranniej śledziłem ruch kwestji socjalnej w tej stolicy w ciągu ostatniego roku, a mianowicie w czasie panowania komuny. Oprócz konfiskowania własności kościelnej i kościół na kluby i prócz porównania w obec prawa żon i dzieci nieslubnych ze słuźnymi, dwie sprawy pod tym względem zasługują przedewszystkiem na uwagę: rozporządzenie zlikwidowania 1) lombardu czyli mons pietatis i 2) warsztatów opuszczonych przez właścicieli. Były to próby przeprowadzenia w praktykę głównej zasady Towarzystwa międzynarodowego, to jest likwidacji socjalnej czyli socjalizacji instrumentów pracy, organizacji robót i kredytu bezprocentowego.

Na to odpowiada p. Cernuschi w Sieciu paryżskim z 3. maja: „Wypłata ma nastąpić w przeciągu lat pięciu. Ale kiedy się za-

sejmu czeskiego, gdzie dziwnym swem obchodem się więcej śmieszyl, aniżeli gniewał. Jako prezydent w Salzburgu kładł przy każdej sposobności nacisk na ewangelii grudniową, jest centralistą i bardziej niemieckim, aniżeli p. Giskra.

Obie Pressy otrzymały o zjeździe doniesienia prawie równobrzmiące, widocznie z tej samej ręki pochodzące. Czytamy tam: „Konferencja polska poczęta się; dotychczas podsuwano jej fałszywą tendencję. Donoszą nam bowiem: Kiedyż zaraz po upadku Hohenwarta zdawało się utworzenie gabinetu Hohenwarta prawie niezawodnym, zaproponowało kilku postów galicyjskich urzędników naradę postów polskich w kwestji, jak się Polacy zachowają wobec programu Kellersperga.

Od siebie dodaje Nowa Presse następujące wiadomości: „W takim stanie rzeczy trudno powiedzieć, jaką doniosłość praktyczną ma konferencja polska. Albowiem program polski jest znany, a hr. Potocki sam zapewniał, że ngodę z ziomkami swoimi ma gotową. (To fałsz; p. r. G. N.) Tak więc chodziło nie o to, aby znowu ustyszc polskich mężów zaufania, ale o wyszukanie ministrum, któreby było gotowem i odpowiedniem do zawarcia układu, i następnie ordnowania go w Radzie państwa.

„Nikt nie zaczepia honorowości robotników, ale nie wystarczy być człowiekiem honorowym, by mieć prawo do pożyczki; nie wystarczy nawet być w możności oddania i być bogatym: trzeba znaleźć wierzyciela. A ponieważ kapitały mające być pożyczonymi, nie należą do państwa, lecz do osób prywatnych, przeto każda z osób pożyczających musi się porozumieć z osobą dającą pożyczkę.

„Nikt nie zaczepia honorowości robotników, ale nie wystarczy być człowiekiem honorowym, by mieć prawo do pożyczki; nie wystarczy nawet być w możności oddania i być bogatym: trzeba znaleźć wierzyciela.

„Wy zawieszacie wypłatę i nie powiadacie, czy będziecie płacić procenta i jakie.”

„Jeżeli nie płaciecie żadnego procentu, to wykonywacie po prostu wywłaszczenie na pewien ciąg czasu, wywłaszczenie bez wynagrodzenia, które nazywa się konfiskatą, jak je się dopelnia na wielką stopę przez państwo, a złodziejstwem, jak je się dokonywa na mniejszą stopę pomiędzy osobami prywatnymi. I komużto konfiskujecie? Oto ludziom pracy, niezamożnym.”

„Jeżeli przyznacie procenta za czas zawieszania wypłaty biletów, to wyprzeście się waszej socjalistycznej doktryny, która domaga się, aby żadnych nie płaciecie procentów. Dalej powiadacie: „Dłużnicy lombardu odbiorą swe zastawy i podpiszą, na rzecz komuny, zobowiązanie się spłacać całą swój dług w przeciągu lat pięciu, kuponami miesięcznymi. To zaufanie przyznane ludowi uwiędzie zasadę prawa robotników do kredytu. Wprawdzie syndykali likwidacyjni nie odbierze wszystkich pieniędzy od dłużników, ale jest to wynik konieczny wypadków politycznych, za które społeczeństwo solidarnie odpowiada.”

„To doświadczenie względem kredytu i zaufania danego robotnikom będzie przekonywającym i wtedy upadną wszelkie kalumnie wystosowane przeciw ich honorowości.”

„Prawo robotników do kredytu! — mówi znowu dalej p. Cernuschi. Z procentem czy bez procentu? Nie powiadacie. W każdym razie dla czego dawać kredyty tylko robotnikom lombardowi, to jest tym, którzy jak się wyrażacie, korzystali z pożyczki niepotrzebnej dla pracy, a gubnieją dla stosunków domowych?”

„Dajcie pożyczki wszystkim robotnikom, wszystkim, którzy zechcą podpisać rewersa, zobowiązania spłacenia swego długu w przeciągu lat pięciu kuponami miesięcznymi.”

„Niewiadomo, kto będzie rozstrzygał o ilości pożyczki, do jakiej będzie miał prawo każdy robotnik. Ale ktokolwiek byłby sądził w tym względzie, miałby trudną sprawę zadosyć uczynić wszystkim wymagalnościom, mianowicie gdyby niechciał się dopuszczać tyranii redukowania takowych.”

każe prowadzić rokowania przez Grocholskiego? Według niektórych następcę Grocholskiego ma być w danym razie Gołuchowski, co nam jednak wydaje się próżnym konceptem, jak długo nie zapadła decyzja co do nowego ministerjum. Kilka pism obtaje przy tem, że ks. Adolfa Auersperga powołano do utworzenia gabinetu. Konferencja polska, a gabinet Auersperga — to się z sobą nie zgadzają, chyba że właśnie wynikiem konferencji polskiej będzie przyłączenie się postów polskich do konstytucji. Jeżeli prawda, że ks. Auersperg ma teraz wydać na świat gabinet, to można i zwolnienie Rady państwa w formie legalnej, t. j. przez rozwiązanie sejmów nielegalnych, uważać za zabezpieczone.

Do niedawna żądała Nowa Presse rozwiązania także sejmów dalmackiego i buko-wińskiego, a nawet galicyjskiego!

Poniedziałkowy Stary Ermöbl. podaje z góry jako rezultat konferencji polskiej uchwałę, że Polacy przybędą do Rady państwa, zjazdu federalistów w Pradze nie obeszają i wejdą w ścisłe stosunki polityczne z swoim „protektorem”, hr. Andrassem.

Tagblatt, który każdej chwili może powiedzieć, co właśnie robi dalaż-lama tybetański, podaje pod nagłówkiem „Era polska” dwa „pewne” doniesienia, w dwóch rozdziałach. W pierwszym „Andrassy i Kellersperg” powiada, że głównym powodem upadku Kellersperga była sprawa pełnomocnictw wyborczych cesarza i członków dynastji jako wyborców z wielkiej posiadłości w Czechach i na Morawie.

Wobec nie tyle argumentów tego rodzaju, jak powyższe, jak raczej wobec protestacji powszechnej samych robotników, komuna zaniechała zniesienia, skonfiskowania, zlikwidowania lombardu na rzecz dłużników.

„zważywszy, że pewna ilość warsztatów została opuszczona przez dotychczasowych ich zarządców, w celu usunięcia się od obowiązków obywatelskich i bez względu na interes robotników,

„zważywszy, że w skutek niezamowienia tego opuszczenia, liczne roboty, niezbędne dla życia społecznego, zostały przerwane, a byt robotników zagrożony, stanowią:

1. Ułożyć statystykę warsztatów opuszczonych, jakoteż dokładny inwentarz stanu, w jakim się znajdują, i instrumentów pracy, jakie zawierają.

2. Sporządzić raport, przedstawiający praktyczne warunki, pod jakimi owe warsztaty niezwłocznie mogą być eksploatowane, już nie przez dezertersów, którzy je opuścili, lecz przez stowarzyszenia spółkowe (cooperatives) robotników, poprzednio w nich zatrudnionych.

3. Wypracować projekt urządzenia takowych stowarzyszeń spółkowych, z robotników się składających.

braniem się Rady państwa, aby tam być pełnowymiarową solidarną więzią, podstawą umowy zaś ma być nie rezolucja, ale to co już dawno Herbst i Giskra proponowali. (Tagblatt wspominał, że oni przeszli nad tem do porządku dziennego, i że na tem kark skrecili; p. r. G. N.). Co do rozwiązania sejmów „nielegalnych”, Andrassy zgadza się na to z Kellerspergiem, ale nie może do tego nakłonić cesarza. (Według pism pesterzkiech, Andrassy wcale o tem nie myśli; p. r. G. N.) Otóż Andrassy wdał się za plecyma Andrassego w rokowania z przywódcami polskimi, którzy właśnie zabierają się do jakiego sformułowania swoich warunków. (A cóż z owym programem Herbstowsko - Giskrowskim? A gdzie rezolucja i ostatni adres sejmku naszego p. r. G. N.) Te konszachty Andrassego z Polakami miały Kellersperga rozgniewać, i dlatego zirytowany wyjechał i oświadczył, że jego misja przepada. Dodaje wszelako Tagblatt, że w sferach decydujących jeszcze nie zaniechano myśli poruczenia steru Kellerspergowi, a to w ten sposób, że cesarz skapituluje, t. j. pozwoli na rozwiązanie sejmów „nielegalnych”, i że Andrassy skapituluje, t. j. w sprawie galicyjskiej przystąpi do zdania Kellersperga, który jest mężem srodze niezawisłym, i nie pozwoli na żadne zgoda mieszanie się Andrassego. „Ale Andrassy, dodaje zaraz Tagblatt, na razie o to się nie troszczy, rokuje gorliwie z Polakami, a w niedziele długo konferował z Grocholskim, i skutkiem otrzymanym od niego wiadomości, odłożył swoją naznaczoną na poniedziałek podróż do Pesztu.”

W drugim rozdziale p. a. „Czego chce konferencja polska?” znowu z bardzo dobrego źródła, które „na wylot zna Polaków i ich tendencje”, spisane są wiadomości o usposobieniu delegatów i ich zamiarach, oparte na oklepnych doniesieniach dziennikarskich.

W dodatku, bez którego Tagblatt jak żyd na szabas bez kugla, nigdy się nie obejdzie, donosi Tagblatt, że p. Grocholski znudzony i stęskniony za Rożyskami, że postawie galicyjscy na ministra dla Galicji proponują Ludwika Wodzieckiego, Gołuchowskiego i Zyblikiewicza, że pierwszy już od 10ciu dni znosi się z Andrassem, drugiego we Wiedniu nie ma, ani go tam nie wzywano, a ostatni nie ma nadziei być przyjętym przez sfery decydujące. Nareszcie pochłaza nas Tagblatt, że p. Beust nie myśli bynajmniej składać mandatu do sejmku lwowskiego, gdyż teraz będąc tylko ambasadorem w Londynie, czas przedzej mu pozwoli zasiadać w lwowskiej Izbie sejmowej. P. Beust sprawiłby zaiste ogromne gaudium naszym współobywatelom z Zarzanicy i Krakowskiego, zwłaszcza gdyby przyjechał na Trabki.

Dobrze wiadomiony Wanderer pisze z powodu zjazdu polskiego: „Głównym punktem żądań galicyjskich jest zachowanie po-

4. Utworzyć sąd polubowny przysięgłych, który będzie stanowił po powrocie wzmiankowanych patronów o warunkach ostatecznego ustąpienia tych warsztatów na rzecz spółek robotniczych, i o wysokości indemnizacji, jaką te spółki robotnicze będą miały patronom do zapłacenia.

Ta komisja badawcza ma zdać swój raport komisji (ministerjum) robót i handlu, która przedstawi niezwłocznie komunie projekt do dekretu, zgodny z interesem komuny i robotników.”

W skutek tego p. Delahaye w imieniu delegacji Izby syndykalnej mechaników, następująca wydał odezwę do Izby syndykalnych towarzyszy robotniczych: „Dekretem z d. 16. kwietnia wzywa komuna paryska stowarzyszenia wriewarów, ażeby utworzyli komisję badawczą, mającą na celu sporządzić statystykę warsztatów opuszczonych, i przedstawić wspólnie z komisją (z ministerstwem) robót i handlu raport, w jaki sposób wprawić niezwłocznie w ruch te warsztaty.

„Otóż dla nas robotników jedna ze stanowczych sposobności do ostatecznego ukonstytuowania naszego i wprowadzenia wreszcie w życie naszych cierpliwych i mozolnych studjów lat ostatnich.

„Lokal został oddany korporacjom do dyspozycji w ministerjum robót publicznych, aby być w ciągłej styczności z komisją robót i handlu. Syndykat mechaników wzywa korporacje, ażeby nadały swych reprezentantów w jak najkrótszym czasie.”

Napróżno z niecierpliwością wyglądałem, jaką „mysz wydała góra rodzająca”, lecz ona ani na mysz się nie zdobyła. (D. c. n.)

Koncert hr. Wł. Tarnowskiego.

Przybywa nam nowy muzyk. Koncert dany przez zaszczytnie już w Polsce znanego jako poetę p. Władysława Tarnowskiego, na dochód Towarzystwa Opieki narodowej, był prawdziwą uroczystością dla lubowników muzyki. Sala wielka w ratuszu była w poniedziałek (20. listopada rb.) przepelniona publicznością. Każdy spieszył do niej, aby przyczynić się groszem swoim do powiększenia dochodów użytecznego dla kraju Towarzystwa i usłyszeć grę artysty, którego już sława z zagranicy poprzedziła.

sady ministra dla Galicji. Jeżeli się potwierdzi, że minister Grocholski bierze udział w konferencjach, to zapewne dlatego, aby być pośrednikiem między swoimi zdaniami a decydującymi sferami rządowymi. Myśli znożenia się bezpośrednio z Andrassyem nie podnoszą, bo nie ma do tego potrzeby, jak długo Grocholski jest na swym urzędzie.

Zarazem zapewniam *Wanderer*, że pan Kellersperg chciałby moskalfilofów nasycić użytko wywołania burd w Galicji, że dlatego powołano ks. Pawlikowa do Wiednia do pana Kellersperga — ale na wiadomość o tem w sferach wysokich natychmiast postanowiono pozbyc się przemądrego Kellersperga.

Przegląd polityczny.

Francja.

List pana Thiersa do Juliusza Janina, ogłoszony w *Journal des Debats*, brzmi następująco:

„Mój kochany kolego!

„Dopiero dziś mogłem odczytać twoją świetną mowę, pełną gracji, dowcipu, pomysłów, jak wszystko, cokolwiek piszesz. Wiesz, że zatem z całego serca, wiesz, że również akademii, która się szczęśliwiego dnia doczekała. Żałuję, że nie mogłem wziąć w nim udziału, i należeć do tych, którzy przyklaskiwali świetnemu talentowi i najmlodsze charakterowi naszej surowej epoki. Nie mogę zakończyć tych słów, nie podziękowawszy ci za piękne wyrazy, któremi tak zaszczytnie dla mnie zamknąłeś swoją mowę, i obowiązany ci jestem za to, jak również za inne oznaki przyjaźni, któremi mię tak często obspychałeś, do najwyższej wdzięczności. Bądź zdrów drogi kolego, rozstaj się z tobą, z zalem, że tu w Wersalu tak daleko jestem od ciebie, i nie mogę cię zaprosić do siebie i uściskać ci dłoń. Zachowamy to sobie do Paryża, jeżeli, jak mam nadzieję, Zgromadzenie narodowe nas tam zaprowadzi.

„Tój z całego serca

Thiers.

„Wersal 14. listopada 1870.“

Ow to ostatni zwrot listu wywołał burzę na Thiersa w kręgach legitymistów.

La République française ogłasza osnowę mowy Gambetty w St. Quentin. Gambetta rzekł: Kraj rocił po Sedanie wielkie wysilenia, ale bez rozważa. Nie mówmy o zagranicy, ale myślimy o niej. Stronniostwo demokratyczne musi udowodnić, czy jest zdolne do prowadzenia spraw publicznych; musi oddzielić szkoły od kościoła; wychowanie przez świeckich nauczycieli stało się koniecznością z powodu wykłączenia przez kościół nowoczesnych swobód. Rzeczpospolita stała się koniecznością, nie tej nie zagraża; ale zgromadzenie narodowe, które nie reprezentuje woli kraju, nie powinno odradzać wszystkich reform. Gambetta spodziewa się, że się utworzy stronniostwo narodowo-republikańskie, które patriotyzmem swoim, cierpliwością i mądrością, przywróci krajowi jego wielkość.

Times podaje statystykę stronnictw we Francji, i dzieli Francuzów na cztery główne

Zanim specjalista oceni pod względem umiętytym grę p. Tarnowskiego, my powiemy, że sposób jego grania zupełnie oryginalny, nienasładowany, pełen poetycznej marzącej siły, zrobił na nas głęboką piękną wrażenie, jakiego nie doznaliśmy, słuchając bardzo znakomitych mistrzów muzycznych. Witamy też w p. Tarnowskim muzyka pierwszorzędno talentu.

Po długiej a sumiennej nauce w Lipsku, w Wejmarze, w Rzymie, w Wiedniu i podróży artystycznej po Europie, w której publicznie występował w Wenecji i w Wiedniu, pierwszy koncert na rodzimym ziemi dał w mieście, z którym związany jest licznymi wspomnieniami. Program jego ułożony był z najcenniejszych utworów. Koncert na fortepian C. M. Webera z wariantami Liszta, z towarzyszeniem orkiestry 50. pułku pod kierownictwem Rosenkranza, wykonał p. Tarnowski w części pierwszej swoje wystąpienie; druga atoli dopiero część, złożona z Sonaty (es dur) na fortepian L. Beethovena dała nam poznać mistrzowską technikę gry koncertanta i jej charakter, który zapewne wywoła najrozsądniejszą zdania pomiędzy znanymi, a który nas zupełnie podbił. Częścią trzecią rozmarzył nas i ukolysał i jakby dźwiękami niebieskich stref, z którymi wiele porównań robią poeci. Składała się ona z drobnych utworów S. Bacha (Preludium), F. Schuberta (Moment musical), R. Schumana (Warum), Henselta (Romance), J. Fielda (Nocturne) i F. Chopina (Etude Nro 7 i Scherzo). Pięknie odegranego Chopina żyć sobie niepodobna. Zawiesz mogłaby tylko coś zarzucić tym tonem, które jak brzęk padających na marmur pereł, spływał w najcudniejszą harmonię. Fontana, o którym mówię, że najlepiej czuł i grał Chopina, byłby z całego serca przyklasnął p. Tarnowskiemu. Część czwartą i ostatnią koncertu złożył koncertant z utworów Liszta (Rhapsodie hongroise II i Erlkönig), którego ulubionym jest uczniem. Nadzwyczajna siła, wielka wprawa, są niepodważalnymi a nie głównymi przymiotami gry p. Tarnowskiego. Jako atoli niezrównana zaletą a stawiająca go wyżej nad wielu znakomitych pianistów, podnosimy pojęcie odrębne, jemu tylko właściwe odegranych utworów, pojęcie, które potęguje, że tak powiemy, samo natchnienie utworu a nie łamie burzą uczucia form najbardziej klasycznych. Tak grać jak p. Tarnowski gra obce utwory jest to improwizować, jest to tworzyć nowe dzieła. Publiczność była zachwycona jego grą i prócz bukietów, rzucanych mu pod nogi, uznanie swoje wyraziła w laurowym wieńcu, który jest zapowiedzią chwaly, jaka z życia artysty tak serdecznie a gorąco powitanego spadnie, jak tuszyni, na ukochany przez niego naród!

A. G.

grupy: legitymistów, orleanistów, imperjalistów i republikanów. W obozie legitymistów można odróżnić cztery odcienia: „białych“, którzy wyznają absolutną monarchię z Bożej łaski, „mieszanych“, którzy stawiają Chorborda z trójkolorową chorągwią w reku, i każą mu się opierać na konstytucji; trzeci odcień legitymistów znajduje w nim tylko chwilowego przedstawiciela monarchii dziedzicznej, czwarty skłania się ku ugodzie z Orleanistami.

Orleaniści rozpadają się również na cztery odciany: jedni chcą hr. Paryża, drudzy ks. Aumale, jako najzdolniejszego, dalej idą fuzjonisci, pragnący zlania się obu linii, na reszcie orleaniści republikanie, którzy tolerują rzeczpospolitą, ponieważ do czasu wszystkie stronnictwa przeciwne mogą się w niej pomieścić. Według *Timesa*, Thiers, Perrier i inni członkowie rządu należą do tej frakcji.

Republikanie dzielą się na umiarkowanych, radykalnych, socjalistów i komunistów. Między imperjalistami są trzy frakcje: jedni chcą powrotu cesarza, drudzy reencji z Napoleonem IV, ostatni wrzecznie, nie licząc, pozwalają sobie marzyć o kandydaturze księcia Napoleona.

Władze pruskie nakazały w Epernay porozlepiać następujące obwieszczenie: „Ponieważ wczoraj wieczorem zaszyteli wano na ulicy żołnierza załogi, i do dziś nie można było odkryć sprawcy tego morderstwa, na rozkaz więc generał-komendanta dywizji przedsięwzięto następujące środki ostrożności: 1) Do godziny 12ej we czwartek, 16. listopada mieszkańcy mają wydać wszelką broń palną i sieczną. Po nplywie tego terminu odbędą się rewizje po domach, i każdy u kogo broń się znajdzie, stawiony będzie przed sąd wojenny. 2) O godzinie 8ej wieczorem wszystkie kawiarnie i restauracje mają być zamknięte, z wyjątkiem sali na pierwszym piętrze w Café Sparracien i baraków na boulevards de la Motte, gdzie się znajduje szynk niemiecki. 3) Od godziny 8ej zabrania się mieszkańcom wychodzić z domów. Straże i patrole mają rozkaz aresztować każdego, któryby o tej porze bez upoważnienia komendanta przechadzał się po ulicy.“

W wielu departamentach, mianowicie tych, które były zajmowane przez nieprzyjaciela, Rady departamentowe po zamknięciu sesyj wygotowały adresy z podziękowaniem do Thiersa.

W Korsyce panuje zupełna spokojność. Zamieszki, zaczęte tam 8. b. m., o których donosiły dzienniki, były bez znaczenia.

Włochy.

Rząd włoski zawiadomiony był o mianowaniu Goularda posłem francuskim z tym dodatkiem, iż Goulard żywi sympatję gorącą dla Włoch i dzieli szczerze życzenia swojego rządu pod względem utrzymania związków przyjaźni z Włochami.

Królewicz Humbert przybył do Rzymu z żoną i przyjmowany był sympatycznie w dworcu kolei.

Liberta donosi, że msgr Angelini poświęcił za zezwoleniem Papieża kościół S. Sudario, będący własnością domu królewskiego.

Król podpisał dekret względem utworzenia milicji prowincjonalnej. Składać się ona będzie z 960 kompanii liniowych, 10 kompanii strzeleckich (bersaglieri) i 10 kompanii saperkich. Dekretem z d. 15 paźdz. zatwierdzoną została nowa organizacja artylerji polowej, która składa się ma z 90 baterji po 8 dział. Przedstawienie ministra wojny poprzedzające ten dekret wskazuje potrzebę dalszego pomnożenia artylerji polowej z powodu utworzenia z nowym rokiem milicji prowincjonalnej.

Wschód.

Tunis zostawał ciągle w pewnej zależności od sultana tureckiego, granice jednak tej zależności były tak nieokreślone, że często bej tunetański występował jako samodzielny władca.

Firman sułtański przesłany teraz bejowi określa wyraźniej jego stanowisko; w piśmie tem Tunis uważa się za składową część państwa tureckiego.

Wiadomo, że rząd p. Thiersa nie zgadzał się na pełne włączenie Tunisu do państwa tureckiego, niniejszy zaś firman może być powodem niesnasek pomiędzy Francją a Turcją.

„Stosownie do życzeń postawionych w twojem sprawozdaniu, pisze sultan do beja, potwierdzamy cię w godności generał-gubernatora prowincji Tunisu, która i nadal zatrzyma granice *ab antiquo* posiadane. Udzielamy ci także prawo dziedzictwa i to pod następującymi warunkami:

„Pragnąc, aby wzrastał dobrobyt i bogactwo cesarskiej prowincji, jako też i mieszkańców tam naszych poddanych, mając wzgląd przytem na niebardzo pomyślny stan i potrzeby ludności, darujemy naszym wiernym Tunetańczykom, kierowani uczuciem wspaniałomyślności i troskliwości o ich dobro, te kontyrbucje, którą zwykłe naszymu rządowi płacili jako trybut swego poddaństwa. Na znak starych i prawych węzłów, łączących tę prowincję, która stanowi integralną część naszego państwa, z naszym kalfatem i z naszą monarszą władzą, mają *khutbes* i monete, jak dotąd, tak i nadal nosić nasze imię, jako też i flaga na tę samą formę i te same kolory zatrzymać. Dalej w razie wojny pomiędzy Turcją a jakimkolwiek krajem powinna prowincja dostarczyć odpowiednich posiłków wojskowych.“

Moskwa.

Starowiercy na Bukowinie, w ilości 3 tysięcy zamieszkałi, oddawna byli celem nadzorca agentów moskiewskich. *Birżewija* *Wiedomości* donoszą, że już teraz starowiercy skłaniają się do powrotu w kraje moskiewskie, lecz z przyczyn ekonomicznych dopiero 20 familij zamaniestowało obcość do przesiedlenia. Krym ma być im wyznaczony na miejsce pobytu; rząd nadbiednie chętnie z pomocą.

Rigaische Ztg. podaje, że manifest zwolający sejm fiński, wywarł silne wrażenie na całą Finlandję. „Wszystkie wsie i miasta zajęte są przygotowaniem się do wyborów, a komitet do spraw W. ks. Finlandzkiego, egzystujący w Petersburgu, odbył swe posiedzenie u generał-gubernatora w Helsingfors, w celu postanowienia, jakie sprawy mają być na sejm wniesione. Gazety fińskie nie nie piszą o sejmie, ponieważ dwie z nich, *Helsingfors Dagbladet* i *Vikingen*, które potrafiły tę kwestję, natychmiast zostały skonfiskowane.“

Według *Ryżskawo Wiestnika*, Moskale w Rydze zajęli się stawianiem moskiewskiego teatru; zebrano już ze składek sumę wystarczającą na zakupienie placu i wzniesienie drewnianego budynku, mogącego pomieścić 1300 osób.

Nie tak się rzeczy mają z *Ryżskim Wiestnikiem*. Pismo to moskiewskie nie może się w Rydze samoistnie utrzymać; dlatego Moskale zamieszkałi w Rydze udali się z prośbą do dziejatełw moskiewskich w Kijowie, aby ci ostatni w drodze składek publicznych pospieszyli im z pomocą. Prośba została wysłuchana; Rada miejska w Kijowie zarządziła zbieranie składek na podtrzymanie moskiewskiej gazety w Rydze.

W piśmie brusselskim, *Finance*, czytamy: „W Konstantynopolu doszedł do skutku bank moskiewski; mając w swem rozporządzeniu znaczne sumy w gotówce, zakład ten moskiewski nie potrzebuje wydawać obligacyi. O założeniu banku angielskiego w Konstantynopolu i mowy już nie ma. Moskiewski poseł, generał Ignatiew, naprawdę zręczny dyplomata. Zwycięza on swych przeciwników na gruncie ekonomicznym z równą zręcznością, jak i na gruncie politycznym.“

Wiedomości wychodzące w Taszkientzie w Turkiestanie, świadczą o pomyślnym rozwoju handlu moskiewskiego w tym kraju.

W roku 1867 na trakt orenbursko-syberyjski wywożono z Taszkientu tylko 30.468 pudów bawełny i 475 pudów jedwabiu, dziś zaś idzie sztafard do Moskwy europejskiej do 250.000 pudów pierwszej, a 10.000 pudów drugiego. Handlowe stosunki z Kuldżą, Chinami, Kokanem i Kaszgarem także się wzmagały i wzmogły się jeszcze więcej, gdyby nie brak środków. Dla zaradzenia temu kupcy moskiewscy w Taszkientzie postanowili budować koleje żelazne, z użyciem wielbłądów zamiast pary. Jedną z głównych korzyści jaką oni tam odnieśli jest to, że rubel papierowy moskiewski kursuje już nietylko w Taszkientzie lecz i w Kokanie i Choedzieńce, za opłatą jednak ażja wynoszącą 10 pr.

Według *Prawdziwego Wiestnika* w r. 1870 znajdowało się w całym państwie 184 miejskich banków gminnych, których kapitał zakładowy 8%, a zapasowy 1%, miljonów rubli srebrnych wynosi; obrót roczny wszystkich tych banków dochodził do 259¹/₂ milionów rubli. Jeżeli zaś czynność tych banków miejskich, połączymy z towarzyszymi akcyjnymi funkcjonującymi w państwie (219), to według *Przewodnika Ekonomicznego* wychodzącego w Warszawie kapitał zakładowy wzięnie do 24 milionów, obrót zaś interesów na 926 milionów rubli srebrem.

Golos donosi, że nakazaniem zostało fabryce ładunków przygotować na rok 1872 170 milionów pistonów, oprócz 80 milionów zamówionych na tenże sam czas w fabrykach zagranicznych, przyczem zarząd artylerji pilnie stara się także, aby ilość otłowiu była w komplecie. Według *Moskiewskich Wiedomości* potrzeba dla armji 4.200.000 pudów (1.400.000 cetnarów) otłowiu, z których tylko około 2¹/₂ milionów znajduje się dopiero w składach artylerji. Resztę trzeba dokupić.

Obrazy nad projektem statutu Akademii krakowskiej.

Przedstawiony projekt dość u członków tow. naukowego znajduje uznania i prawdopodobnie będzie przyjęty w całości. Na 4 przynajmniej posiedzeniach jakie w tym celu odbyły się nie poczyniono żadnych zmian ważniejszych, bo zaledwie drobne poprawki stylistyczne.

Na trzecim posiedzeniu przyjęto artykuły projektu, oznaczające skład przyszłej akademii. Co najmniej wiec 24, a może nawet 42 Galicjanów otrzyma tytuł akademików. Z mieszkańców zaś innych części Polski wybranych do akademii krakowskiej może być tylko od 18 do 30 członków.

Profesor Alth proponował, aby powiększyć liczbę korespondentów, których według projektu ma być 36. Z propozycją swą jednak nie utrzymał się.

Artykuł 16, który brzmi: „Liczba członków zwyczajnych każdej kategorii (tj. Galicjanów lub nie-Galicjanów p. r. G. N.); rozdzielić się równo pomiędzy trzy Wydziały akademii“, dostarczył znów panom naturalistom sposobność przedstawienia swych pretensyj, jakie oni od samego początku roszczą z powodu umiarnego upośledzenia przez projekt nauk przyrodniczych. Pan Rydel wniósł przy tym artykuły, aby: pierwszy Wydział akademii zawierający filologię, lingwistykę polską, słowiańską i powszechną, historję piśmiennictwa i t. d. miał na jwyżej 8 członków czynnych, drugi Wydział, do którego należą umiejętności filozoficzne, historia, nauki jej pomocnicze, prawo, ekonomia politi, i t. d. miał nie wyżej 13 członków, a trzeci Wydział składał się z 21 członków, z tyłu co dwa pierwsze. Panowie Kuczyński i Warszewer proponowali, aby maksimum członków 1 Wydziału oznaczyć 12, drugiego Wydziału na 14, a trzeciego na 16. Poprawki wszystkie upadły. Artykuł 16 zyskał głosów 31, przeciw zaś głosowało 25.

Czwarte posiedzenie poświęcono dyskusji nad artykułem mówiącym o nadzwyczajnych członkach akademii. Ci z członków naukowego towarzystwa, co nie zostaną wybrani na członków czynnych akademii, będą mieć tytuł członków nadzwyczajnych. Katego-

gorja więc członków nadzwyczajnych jest tymczasową — przy dyskusji nad tem wniesiono, aby zamienić ją na stałą t. j., aby w razie śmierci nadzwyczajnego członka wybierać innego na opróżnione miejsce. Artykuł projektu uzyskał jednak za sobą przeważną większość, poprawka upadła.

Artykuł 18, mówiący o procedurze wyboru członków zatwierdzony, polecono tylko jasniej go zredefagować. (c. d. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski. (Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników izraelskich). W roku zesłym założone zostało we Lwowie stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników izraelskich, które obecnie liczy już 400 członków.

Celem tego stowarzyszenia jest: nie tylko nieść pomoc materialną członkom i pozostałym w razie ich śmierci wdowom i sierotom, ale przeważnie także zajmując się ono kształceniem członków. W tym celu odbywają się co soboty w lokalu stowarzyszenia odczyty popularne w polskim i niemieckim języku, a w urządzonej stancji stowarzyszenia szkole wieczornej, odbywają się systematyczne wykłady języków i innych dla każdego rzemieślnika niezbędnych nauk i wiadomości.

Dnia 18. b. m. jako w pierwszą rocznicę założenia tego stowarzyszenia, odbyło się w lokalu izraelskiej szkoły głównej uroczyste posiedzenie, na którym byli obecni pp. kaznodzieja Loewenstein, dr. Hönigsman, dr. Mansch, dr. Sternberg, dr. Zucker, dr. Braun, dr. Goldmann i landwój II. dziełtucy p. Markowski.

Po odśpiewaniu przez chór synagogałny pod dyrekcją p. Höslega dwóch psalmów, wstąpił na mównicę p. kaznodzieja Loewenstein, i w długiej krasomówczej przemowie wykazał ważność celów stowarzyszenia, i zarazem nakreślił drogi, które dla dopięcia tych celów, stowarzyszenie iść powinno.

Następnie p. dr. Hönigsman w wymownych i serdecznych słowach, wykazał ważność stowarzyszenia rzemieślniczych, uważając takowe za główny punkt oparcia dla przyszłego rozwiązania kwestji robotniczej, a następnie zachęcał liczną zgromadzoną członków do uczenia się języka krajowego, by się on mógł w niedalekiej przyszłości stać ogólnie używanym przez wszystkich mieszkańców miasta naszego i całego kraju. Po tych przemówieniach, które uczniami przyjęte zostały oklaskami, odśpiewał p. kautor Weiss hymn do okoliczności zastawiony, poczem przemawiali jeszcze członkowie stowarzyszenia pp. Porjes i Lawitz, wykazując ważność żywiu rzemieślniczego i stanowisko jakie stowarzyszenie w gminie zająć powinno, a zakończył uroczystość p. dr. Goldmann przemową w polskim języku.

Magistrat lwowski zarządził rozdawanie między ubogich rosoli i herbaty, tudzież kazał zaopatrzyć ubogich w opaski wełniane ze względu na zdrowie mieszkańców. W tym celu zwywa do składek pieniężnych lub w naturze.

Mianowania. Cesarz zamianował przy czynnej obronie krajowej kapitanem I. klasy p. Józefa Fangora (dla batal. żółkiew. nr. 64); przy obronie krajowej nieczynnej: Kapitanami 2. klasy p. Frydrika Grossa (Sambor nr. 61) Jana Merla (p. Brzeżański nr. 69) i p. Pawła Szczygła (p. Przemyski nr. 59). Porucznikiem p. Emila Krayczy (p. Przemyski nr. 59). Podporucznikami: pp. W. Worobkiewicza (bat. obr. kr. Kocmański nr. 76) dalej podporucznikami zastępowo poruczników katełw pp. Stanisława Szymkiewicza (bat. Tarnów nr. 53), Nowinę Przybylskiego (bat. Kraków nr. 47), Wiktora Donicht (bat. ob. kr. Tarnopol nr. 71.)

W. Rada szkolna mianowała d. 15. listopada profesorem języka francuskiego przy wyższym akademickim gimnazjum we Lwowie p. Bazylego Zatrwarnickiego, byłego profesora języków żyjących szkół wyższych we Francji.

Dekoracja. Na mocy najwyższego postanowienia z d. 30. października rb. otrzymał nastrząknik skarbowy Jan Kura złoty krzyż zastęgi za ocalenie życia ludzkiego od śmierci w ogniu, przyczem sam był na wielkie niebezpieczeństwo narażony.

Koncert p. Miszki Hausera odbędzie się w piątek d. 24. b. m. w sali ratuszowej przy uprzejmym udziale hr. Władysława Tarnowskiego. Program następujący: 1) Sonata (Dione abandona) kompozycja Gius. Tartiniog z r. 1710. Moderato. Presto. Largo. Allegro Commodo, odegra M. Hauser, 2) Śpiew. 3) Andante pastorale i Rondo gracioso, odegra M. Hauser, 4) Ave Maria Liszta, odegra hr. Władysław Tarnowski, 5) Romance F. dur Beethovena, 6) Śpiew. 7) a) Mes adieux a Varsovie, b) Scherzo, c) Air Hongroise, własnej kompozycji, odegra Miszka Hauser.

Panna Amelja Tellini (Tellen), lwowianka, zaangażowana została obecnie do opery królewskiej w Stuttgardzie. Dzienniki tamtejsze zachycają się śpiewem i grą panny T. Dotychczas występowała ona tam w „Faucie“ Gounoda i w „Hugenotach.“ Dzienniki oddają jej pierwszeństwo przed panem Ehnem, pierwszą śpiewaczką wielkiej opery wiedeńskiej, która przed przyjazdem panny Tellini do Stuttgardu występowała tam jako gość w powyższych operach.

Nadesłane. Narazanie na nieprzyjemność i amburas osoby, nie obznajomionej z obyczajami lwowskich pp. nrządających rozrywki na cele dobroczynne, zmusza mnie do ogłoszenia następującej uwagi, na osobistem doświadczeniu opartej; a to dla wiadomości osób mogących znaleźć się w podobnem jak ja położeniu. Jakkolwiek przylaszczenie cudzej własności, chociażby nawet cudzego numerowanego miejsca na koncercie, nie jest tolerowanym w krajach cywilizowanych, tymczasem pp. gospodarze koncertu hr. Tarnowskiego na cel „Opieki Narodowej“ przy wprowadzaniu i umieszczaniu gości, trzymali się zasady przeciwnie i tolerowali zajęcie cudzego miejsca, na które bilety były wydane. Widocznie tedy pp. z Opieki Narodowej na przetegowaniu emigracji nie ograniczają się, lecz w sali koncertowej rozciągają opiekę na osoby

mające szczęście posiadać specjalne względy pp. gospodarzy.

A że taka protekcja wypada z jawną szkodą osobę, które tych względów nie posiadają, i naraża je na rozmaite przykrości wynikające z zapoznania praw własności, i na niegrzeczności i ofierze osób uprzywilejowanych, słusznem jest przeto, żeby każdy, który do tej ostatniej kategorii nie należy, niezwłocznie wiedział co może go spotkać przy najszerszej chęci zadobęczenia popędowi serca a razem i swej przyjemności.

Dominek Krokowski.

Wiadomości djecejalne. Dnia 1. listopada 1871 umarli w Podhajczykach powiecie przemyskim archidieceji lwowskiej, pleban obrz. gr. kat. ks. Bazyl Makowski, licząc lat 67.

Parafia tego probostwa liczy wraz z filjami w Dworzysku i Polhorycach 902 dusz, czysty dochód roczny obliczony jest na 112 złr. w. a., fundusz zaś religijny uzupełnia kongreg. do 315 zł. w. a., dopłacając rocznie 203 zł. w. a., i pokrywa oprócz tego wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Umarli także d. 8. listopada 1871 w Strutynie powiatu zloczowskiego archidieceji lwowskiej gr. kt. kapelan miejscowy ks. Dyonizy Wołoszyński, licząc lat 65.

Parafia tej kapelanii razem z filją w Kijkowie liczy 500 dusz, główne jej uposażenie stanowią 56 morgów ról i łąk w średniej, przeważnie żytnej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 99 zł. w. a., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 122 zł. celem uzupełnienia kongregy na 210 zł. w. a. Oprócz tego placu fundusz ten wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Do parafii opróżnionej w ten sposób probostwa w Koledzianach; należy 923 dusz, do głównego uposażenia 45 morgów ról i łąk w dobrej (przeważnie pszenicznej) glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 88 złr. w. a. tak, że fundusz religijny (placąc wszystkie podatki plebańskie) aby uzupełnić kongreg. na 315 złr. w. a., dopłaca rocznie 227 złr.

Stanisławów d. 19. listopada. Biłto w Stanisławowie, ale dzięki burmistrzowi, nie tak wielkie jak po innych miastach, które nie posiadają tak energicznego przedstawiciela jako nasze.

Przed niedawnym czasem odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa ostateczna z niejakim Marcinem Bilińskim, oskarżonym o nisytowane morderstwo na dziecku swoim. Przesłępcę skazano na 5 lat ciężkiego więzienia.

Rzecz się tak miała: Marcin Biliński, wyrobnik z Hut Starej cierpił niedzę w całym tego słowa znaczeniu. Los go przesładuje od lat chłopiących. Kilkanaście lat chleba w chacie często niema. W ostatnim czasie żona choruje mu obłożnie. Niedza się zwiększa, pomimo tego Marcin Biliński nie oddaje się ni pjanństwu ani nie idzie kraść. Z Hut Starej do Manasterzysk mila drogi. Marcin Biliński dzień po dniu kroczy tą drogą na zarobek i wraca z 20 centami do domu, 20 centów dla żony chorej malca. Niema nawet czym zapalić w chacie. Ludzie sąsiadni jakby na uragowisko odstępują i unikają chałupę, w której bieda gości.

Marcin Biliński jest ojcem. Dziecię kilkakrotnie drzy ze zima cały dzień a kawał suchego chleba to pożywienie dla dziecka.

Marcin Biliński patrzy na chorą żonę, widzi dziecie swe zgłodniałe, chce zapobiedz biedzie i myśli: zaprowadź dziecko w służbę, to łatwiej mi będzie żonę dopilnować.

Prowadzi dziecko w służbę. Droga wiedzie ponad brzeg rzeki Lipy. Rzeka szumi, toń taka ponętna, dziecko nędzne i jam biedny — skończy się bieda i moja i mojej krwi — tak rozumuje Marcin.

Świat straszny, do teraz mię opszcza, zapomniał i o mojem dziecku.

Myśli snują się po głowie Marcina, — a rozpacz myśli dodaje.

I rzeka dziecko w wodę, a za dzieckiem sam skuce, aby z dzieckiem wraz utonął.

Ale ludzie byli niedaleko — ludzie co zapomnieli o jego nędzy, nie zapominają o jego życiu. Ludzie krzyczą i nawołują.

Marcin Biliński usłyszał krzyk, opamiętał się jakoś, albowiem jeśli ludzie wreszcza za jego i dziecka życiem, może i wyrzeczszca jego nędzę?

Dziecko tonie, ale Marcin pływa dobrze — chwytą dziecko i razem z dzieckiem swem zmoconem, wylazi na brzeg.

Ale na brzegu stoi ustawa karna — i nstawa karna wsadza Marcina Bilińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Sędziom, obecnym przy rozprawie ostatecznej pp. Ambrozowi, Dienerowi, Kaweckiemu i Dejmie, żal serdeczny ojca zrozpaczonego, widąc w oczach ich łzy, współczucie na ich twarzach się maluje — ale ustawa każe 5-letniem więzieniem oddarzyć Marcina Bilińskiego.

(K.) Tarnopol dnia 19. listopada. Miałem już sposobność zapoznać czytelników *Gaz. Nar.* z szlachetnym i szlachetnie urodzonym von Krynickim, komendantem tutejszego rezerwowego pułku Nasau. W korespondencji owej tak prawdziwie i niezbitie przytoczyłem fakta o szlachetnym i szlachetnie urodzonym von Krynickiego brutalności i innego rodzaju znacznych sprawkach, że von Krynicki nie mogąc wystąpić na drodze prawnej przeciw treści, poszukał sobie ofiarę, która miała odpokutować za moje wystąpienie w obronie uciemiężonych i bezbronnych podwładnych narodowości polskiej, w przesłado waniu której szczególnie walecznym okazuje się pan von Krynicki. Poruszono niebo i ziemię, aby wynaleźć sprawcę tej korespondencji zbrodniczej dla samej jakości i ilości zawartej w niej prawdy. Tajna i jawna policja zgodziła się wkroczyć, że tym zbrodniarzem stanu, który śmiał targnąć się na majestat szlachetnego i szlachetnie urodzonego von Krynickiego był — kto? jeden z podkomendnych, najniższego stopnia oficer, podporucznik! Przyjaciele szlachetnego i szlachetnie urodzonego von Krynickiego wiedzili co czynią! A zasnł to przyjaciele! Jeden z nich dzisiaj już za niemieckość w przeliczeniu mundurów w siedzi we Lwowie pod kluczem — drugi z nich odznaczył się publicznie w Tarnopolu robiąc służbę policjanta; co się z trzecim „na trójce“ stanie, kto może wiedzieć?

Otóż ci wiedzili co czynią; chodzilo przedewszystkiem o uczynienie przysługi wszechmo-